

DJ Adamus - Hedonista za deckami

Szczęśliwym można być na wiele sposobów. Spełnionym, jeśli jest pasja i ogień. Tych z pewnością nie brakuje Adamowi Jaworskiemu. Popularny „DJ Adamus” ikona sceny klubowej, serce najlepszych imprez i eventów, o których mimo upływu lat wciąż krążą legendy. Jaka jest „Historia Złego Chłopca” opowiada chwile przed rozpoczęciem pierwszego seta w stolicy sezonowej rozrywki na gwarancji, że w Sopocie nikt szybko nie zaśnie!

Nadmorski turysta, czy robota wzywa? Co Cię sprowadza do Trójmiasta?

Adam Jaworski (A.J): Proza życia, zaczyna się sezon. Kto może przeprowadza się do Trójmiasta. Miałem w życiu taki czas, że grałem od wtorku do niedzieli. Na koniec przypominałem zwłoki. Teraz zluzowałem i podjąłem decyzję, że w czwartki będę rezydował w sopockim Dream Clubie z dwóch przyczyn. Pierwsza to sentyment, ponieważ otwierałem ten klub będąc pierwszym DJ'em, a druga bo świetnie się tam gra! Po latach wracam do Sopotu, jest dobrze!

O co chodzi z sezonem?

A.J: Sezon to świetny moment. Do klubu trafiają ludzie, którzy są otwarci na różne gatunki muzyki. Porównam to do odwiedzin u babci. Spora przewidywalność, że na obiad w piątek będą placki, albo danie z rybą. To grupa, która wie czego może się spodziewać w swoim klubie i gdy trafia w nowe miejsce zaczyna chłonąć te inne smaki.

Udało Ci się pożegnać radio bez żalu?

A.J: Uwielbiam radio, jest niesamowite. Dało mi pewność siebie i obycie z mikrofonem. To powoduje, że mam dobrą dykcję, mówię wyraźnie, nie seplenię. Nie zacinam się podczas wywiadów, co niestety jest bolączką wielu artystów. Dało mi też to, że mogę lać wodę godzinami (śmiech)! Mówiąc poważnie radio ma magię. Telewizja jest powiedziana wprost, przeżarta przez komercję, a eter wrócił do takiej formy jak to się działo dawniej.

Myślałam, że przyczyna zmiany jest bardziej prozaiczna. Tajemnicą poliszynela są zarobki radiowców!

A.J: Chilll Zet robiłem pro bono. W moim przypadku zdecydowała o tym wyprawdzka z Opola i sukces projektu Wet Fingers Dj'a Adamusa. Z Radiostacją za to rozstałem się z uwagi na kierunek muzyczny, który nie był mi bliski. Plus oczywiście brak czasu.

Z radia do telewizji. Byłeś jurorem w popularnym show Twoja Twarz Brzmi Znajomo. Przygoda życia?

A.J: Bardzo dobre uposażenie finansowe i spore zadowolenie. Dało możliwość robienia wielu rzeczy bez bólu o stan portfela.

Czyli jednak trampolina do kariery?

A.J: Telewizja, internet czyli wszystko to, co jest bardzo popularne w praktyce jest obosiecznym mieczem. Z jednej strony szufladkuje nas jako komercyjną kukielkę, a z drugiej możemy pozwolić sobie na podniesienie stawki, odmawianie pewnym projektom, gdy w środowisku dzieje się chaos. Przykładowo mój udział w programie Kuby Wojewódzkiego został odebrany skrajnie. Były gratulacje i były deklaracje strasznej zdrady. Dj nie powinien się sprzedać.

Mówiąc do widzenia Kubie Wojewódzkiemu miałeś poczucie, że to wciąż nie koniec waszej wspólnej drogi zawodowej? Odszedłeś bez płaczu nad stabilną posadą przez i na lata?

A.J: Stabilna posada to taki twór, który zabiera możliwości rozwoju. To nie tak, że chciałbym wyjść na człowieka, który nie wiadomo co w życiu osiągnął, jednak wiem, że najfajniejszą sprawą jest otwieranie nowych drzwi. Siedzenie przez cały czas w pokoju ze starymi znajomymi jest fajne i sentymentalne, ale przyjdzie jeszcze na to czas jak dożyję.

Jesteś po 40 –ce, kryzys był?

A.J: Nie było, bo podobno polega on na tym, że kupuje się szybkie motocykle i zmienia żony. Nie mam żony i lubię życie.

Pragmatyk?

A.J: Pragmatyk, który bał się braku środków na rzeczy potrzebne do życia. Nie, że miałem ciśnienie na Ferrari, ale byłoby mi głupio w stosunku do osób, wobec których jestem zobowiązany, że nie miałbym na czynsz. To jest dla mnie trauma z dzieciństwa, zły sen, że muszę komuś zapłacić za pracę, a nie mam pieniędzy. Mój pragmatyzm to poczucie zabezpieczenia na 5 – 6 miesięcy do przodu.

Bywało słabo?

A.J : Życie jest nieprzewidywalne i nigdy nie jest tak, że jest tylko tendencja rosnąca.

Napisałeś autobiografię „Historia Złego Chłopca - Świadomość, szczęście, pasja”. Sporo wokół niej kontrowersji, wszyscy czekali na mięcho. Jest mocno?

A.J: Koleżanka po przeczytaniu stwierdziła, że książka jest zaskakująco spokojna. Rzeczywiście to tak, że branża miała pewne oczekiwania, ale pamiętaj, że nie jestem odbierany jako mocno imprezowy gość. Poukładany, który dawno ma za sobą bunt młodzieńczy, który pozwolił nie upaść ryjem na ziemię. Pewnie dlatego, że płynie we mnie trochę niemieckiej krwi (śmiech)!

Jakim cudem znalazłeś się w Warszawie?

A.J: Wydaliśmy fajną, niekomercyjną płytę i zostałem zaproszony na kilka wywiadów. Padła propozycja pracy, więc mając dziadka w stolicy pragmatycznie nie musiałem wynajmować mieszkania.

Gdzie ten Zły Chłopak? Jak dotąd jest rozsądnie, odpowiedzialnie i poważnie!

A.J: Bardzo poukładanie, a hard core bywał w weekendy. Jeśli mam spotkanie w poniedziałek na 12.00 to dam radę wstać. Przez 20 lat kariery 3 razy zdarzyło mi się zaważyć. Prosta rzecz – różnica między Rolling Stonesami i Beatlesami, którzy się rozpadli jest taka, że Beatlesi uwierzyli managerowi, który ich okradł, a Stonesów rozliczał Mick Jagger i zespół nadal istnieje.

Zawodowo jesteś trudnym człowiekiem?

A.J: Nie gwiazdorzę, ale są fochy często zupełnie niezrozumiałe. Bardzo często zrzucam to na karb przemęczenia.

Najmłodszy nie jesteś, a twoja praca to zarwane noce. Jak funkcjonujesz?

A.J: Wczoraj pojawiła się yerba na stole dj'skim o 3 rano! Wyszedłem i do 7 nie byłem w stanie zasnąć.

Używki są dla Ciebie problematyczne? Przeszedłeś metamorfozę i w raz z nią skręciłeś w jasną stronę mocy?

A.J: Mój problem polega na tym, że mi smakuje używki, które nie są legalne. Jestem człowiekiem wolnościowym i uważam, że jeśli nie robię krzywdy społeczeństwu to państwo nie ma prawa zabraniać mi tego na co mam ochotę, niezależnie czy to przyjemne lub nie. Jeśli coś mi się stanie wiem, że za to zapłacę. Będąc na Kubie bardzo mocno ograniczyłem jak to mówią kubańscy chemiczni posiłki. To widać po cerze! Z metamorfozą o którą pytasz również była prosta sprawa. Zobaczyłem się w lustrze, na wadze wybiło 100 kg. Nie wpadłem w obłąd restrykcji, ale uważam, że najgorsza rzecz to cukier i słodocze. To zło nas otacza, wejdź na dowolną stację benzynową i spróbuj kupić coś zdrowego. Bez szans!

W pełni świadomy konsument?

A.J: Jestem tym co jem. Zaśmiejąc żołądek karzemy się za swoją głupotę.

Zgoda ale po co restrykcje przecież i tak wszyscy umrzemy.

A.J: Jeśli mam ochotę na czerwonego steka robię to raz na dwa tygodnie. Odmawiam sobie wieprzowiny i kurczaka, które uważam za niezdrowe. Zamiast tego jem pierś z indyka. Wszystko jest kwestią wyboru. Gdy mam ochotę na cukier sięgam po sprawdzony gatunek lodów mających około 25 g cukru. Zdziwisz się, ale to polskie czekoladowe. Grzesząc ciastem sięgam po wybitne. Chodzi o świadomość i powściągliwość w dawałaniu do organizmu codziennie rzeczy złych.

Coś tu się nie zgadza! Dobry, poukładany, świadomy i jeszcze abstynent?

A.J: Problemem są właściciele klubów, którzy czekają na mnie 2 miesiące. Przekraczając próg słyszę „Ze mną się nie napijesz? Nie żartuj”. Wtedy są dwie możliwości. Nie działa, że biorę antybiotyki, bo w to nie wierzą. Ewentualnie gdy mówię że się zaszyłem to nastaje cisza i myślenie, że ten to musiał się już w życiu napić. Czasem mówię wprost, że swoje już wypilem. Pokusy są wokół. Na Kubie trafiłem do klubu, gdzie za 10 euro w opłacie były dwa drinki. Mój dramat zaczął się gdy chciałem je wymienić na wodę mineralną. Okazało się, że nie można. Woda była droższa, niż drink więc zamówiłem dwa mohito, po których poczułem się pijany. Kubańska moc rumu!

Życie Cię nie nudzi?

A.J: Po 20 latach w zawodzie wciąż jestem zakochanym w pracy człowiekiem. Nawet jeśli czuję zmęczenie to włączając trzecią piosenkę w klubie jestem wniebowzięty. Wychodzę zawsze w euforii i poczuciu mocy.

Taka adrenalina za deckami?

A.J: Zawsze. To mój świat, jestem szczęśliwym człowiekiem, zbudowałem swoją markę. Bez ciśnienia na bycie na świeczniku, nigdy nic za wszelką cenę. Otwieram w życiu raz za razem kolejne drzwi podczas podróży, na kartach książek, w otoczeniu ludzi. Celebрую ten mój świat każdego dnia i jestem dumny, że tak go właśnie zbudowałem.

Dla PAP Life Dagmara Rybicka